

WIERSZE PRZECIWKO LUDŹOŚCI

KAMILA JANIĄK



**WIERSZE
PRZECIWKO
LUDZKOŚCI**



Kamila Janiak

**WIERSZE
PRZECIWKO
LUDZKOŚCI**







POZIOM

CHMURKO, JESTEŚ TOKSYCZNA.

SERCE, JESTEŚ ZATRUTE.

CZŁOWIEKU, NIE ZASŁUGUJESZ NA WALKĘ.

na czarny blat lecą lepkie okruszki popiołu

widzi każde ździebełko powiązań,
rozumie każde światło w nocy,
patrząc na miasto z lotu ptaka.
nikomu tego nie powie,
ale ludzie wcale nie chcą być równi.
nie chcą szybko umrzeć, gorzej niż inni.

światlisty ślad na czarnej powierzchni

myśl o śmierci, kiedy się ją rozumie,
jest lekka i smaczna jak wata cukrowa.
można na niej usiąść i z wysokości
podglądać, jak strach buduje całą cywilizację.

wtf

płakała, oglądając national geographic.
żał jej było słonia, chciała zabić hieny.

prawie płakał, opowiadając o polityce.
żał mu było ludzi, niektórych chciał zabić.

nikt z nich nie był głodny.
nikt się też nie najadł.

zwierzęta i ludzie

staje zgarbiony pod okapem.
staje zgarbiony z papierosem.
tłumaczy formy kontroli nas, zwierząt,
papieros wymyka mu się z rąk.

sny o czułości

czy kiedy śni się człowiekowi odbyt,
to pragnie on dominacji? człowiek, nie odbyt.
czy jak się śpiewa, że fala jest wysoka,
ale że się jeszcze trzyma, bo chce zostać
tym pierwszym, to znaczy, że walka trwa
czy raczej chodzi o tęsknotę za nastoletnim utelniaczem i słońcem?
czy jak się idzie przez miasto i patrzy
nie oczami, ale szklanymi kulkami,
więc ani się idzie, widzi, ani gdzieś kieruje,
to znaczy, że to nigdy nie były łyzy, tylko sztuczny śnieg?
czy kiedy odbytowi śni się człowiek,
to pragnie on czułości? odbyt, nie człowiek.

GRANICE

MAJĄ SWOJĄ ELASTYCZNOŚĆ.

NIKT NIE CHCE BYĆ PIERWSZY,
ALE CIERPLIWOŚĆ SIĘ TRACI.

A ZWARCIE, KTÓRE SIĘ LEKCEWAŻY,

ZAPALA SIĘ I PALI, PALI SIĘ I PŁONIE.

ZIEMIA DRŻY,

LUDZIE UPADAJĄ,

LECĄ I GINĄ.

kontakt

kontakt ze światem przez warstwę gumy
wydaje jej się być dobrym rozwiązaniem.
truskawkowy, wiśniowy, virgin mojito!
mogłaby tak ciągnąć cały dzień.

jutube

widziałam w internecie,
co ludzie potrafią zrobić –
słyszysz dwa biurka od siebie.

włoskami na karku czuje,
że to delfin ruchający łaskę na basenie.

dzieci klaszczą i życie wydaje się lepsze.
nie muszą już tego robić z rodziną.

śmierzący człowiekiem

granatowa furgonetka, która pojawia się na światłach, sprawia jej ból.
gdyby to chociaż była policja albo straż miejska.

granatowa furgonetka, którą prowadziła kilka razy, śmierdziła człowiekiem.
gdyby to chociaż był zapach, do którego można przywyknąć.

odbicia

widziałem śmierć motocyklisty. był czerwiec,
a ty pachniałaś rozgrzaną tapicerką starego poloneza.
motocyklista poruszył się potem tylko raz.
to było wszystko, co mogłem o nas powiedzieć.

melina

stary gips leży, bo jest za leniwa.
on jeszcze żyje?
sugeruje, że wcale nie
dotyka miejsca po jego stronie łóżka.
stary gips leży, bo jest za leniwa?

szyja

to, co nie mogło być jej życiem,
było jej największą miłością.
czerwone, szczypiące piękno,
kaptur na głowie kręcącej się karuzeli.

łapacz much

dotknęła ramienia jak pomidora.
nie zapadł w śpiączkę. zapadła w śpiączkę?
bo jeszcze niedawno dotykała ciała.

post-czorsztyń

patrzy na kierownicę nissana.
patrzy na *kierownicę* nissana.
widzi kierownicę nissana.
widzi *kierownicę* nissana.
butelka wody wymyka się. chce żyć.

małe jak

nie tęskni, ale obraca zdjęcia w wyobraźni.
widok z kwaterki, kwaterka z widokiem.
gdy spał, wierciła się przed nieruchomym papieżem.
gdy brał prysznic, wydrapała mu serce małe jak oko.

JEDNA Z WIELU

JEST COŚ NIE TAK Z ŻYCIEM PODJĘTYM ZA PÓŹNO.

TRUDNO POWIEDZIEĆ, CO ROBIŁA PRZEZ PIERWSZE 20 LAT.

LIFE IS MEANINGLESS, WIĘC JAK MOŻNA MÓWIĆ,

ŻE PODRÓŻE COKOLWIEK ZMIENIA? ŻE KURS JĘZYKA NIDERLANDZKIEGO

SPRAWI, ŻE BĘDZIE SOCZYSTYM KĄSKIEM NA RYNKU

I ZATRUDNIA JEJ PŁASKI BRZUCH I ANALITYCZNY UMYŚL

ZA GALONY GĘSTEGO HAJSU I BĘDZIE TO LEVEL UP!

GDYŻ *AND THEN YOU DIE. AND THEN YOU DIE!*

I JEST COŚ NIE TAK Z DGLĄDANIEM SIĘ NA WSCHÓD.

I JEST COŚ NIE TAK Z DGLĄDANIEM SIĘ NA ZACHÓD.

PATRZENIE W GWIAZDY JEST GORSZE NIŻ TELEWIZJA,

NADZIEJA JEST PIEKŁEM OD URODZENIA.



pasek życia

niech ją ktoś przytuli,
pomyślałaby, gdyby chciała
akurat tego od ludzi.

ogląda film. sprawdza na pasku,
ile jeszcze zostało. pisze wiadomość:
moje zwierzęta są w domu same.

odido

berlin w deszczu. w czym warszawa, nawet nie pamięta.
nawet gdy w bluzie z kotem, myśląc o kocie,
kupowała żwirek, saszetki i alko.

sąsiadka widziała, a pani w sklepie wie.
wieczorem wszyscy pili tak samo.
rano każdy parzył kawę inaczej.

co jest słodsze

co jest słodsze niż dwa małe kotki?

1294 skasowane wiadomości?

nieruchome stopy w wannie?

żałoba przebrana za luchadora?

ciasteczko

prawo do szczęścia nie istnieje.

prawo do śmierci istnieje? istnieje.

nieszczęście istnieje? istnieje.

reszta jest cukrem, lukrem, posypką.

rano słońce

ściska jej blok jak gąbkę.
ciężar światła wpycha ściany do środka.
ledwo usiadła, a składa się w harmonijkę.
kawa wlewa jej się do ust,
pompując ciało jak materac.
ono jest jak wewnątrz szlafroka.
jemu się oczy wsypały do środka.

rano słońce

zapaliło śnieg.
błysk poruszył smołę w jej sercu,
zaczęła napływać do żył.

przechodząc przez ulicę,
pomyślała, że koniecznie musi się stopić.
smoła na asfalcie błyszcząłaby jak nic jeszcze w jej życiu.

ten moment

kiedy rozmawiasz przez telefon,
głośno się śmiejąc i dodajesz, że zjebiecie i, że super
i opadasz na krzesło wyczerpana.

kiedy dodajesz uśmiech na koniec zdania,
pisząc maila, jak pocisk,
i to jedyna energia, jaka istnieje.

kiedy otwierasz oczy rano i jest najgorzej,
dlatego kupiłaś parę wielkich swetrów z golfem na twarz.

i kiedy mówisz, że przestałaś się malować,
bo wierzysz w siebie,
ale to gówno prawda, po prostu nie masz siły.

albo kiedy zdrowo się odżywasz, warzywa, zero cukru, te sprawy
i jest tak tylko dlatego, że się przyzwyczaiłaś
i mogłabyś już wcale nie jeść, bo jest ci wszystko jedno.

white-collar workers revenge

wkrótce z płaskiej struktury
zostaną tylko najnowsi.
recepcja wyrzuci tony papieru-przylepki
ze zdjęciami pracowników.
wróć nazwiska pisane długopisem na małej kartce.
Tomek Nie Mogę Rozczytać i Cośtam Wielkimi Kowalska
uruchomią maszynę tego ranka
zagubieni jak hasło do skanera.
zagubieni jak sam skaner.
jak papier formatu B3 w drukarce.
wkrótce pomylą hasła do systemu
i przez następny tydzień nowe IT
będzie szukało wsparcia w googlach.
zagubieni jak nowe kadry zatrudniające
sami siebie przez samych siebie.
wkrótce dobra mina menadżmentu wydzielać będzie ciepło.

kredyt

ma umysł ścisły i co było do udowodnienia,
dąży do zera. po spożyciu paru jednostek
śmieszny jednak fakt zadłużenia wobec życia.
kto odda? kot? paprotka? może
za wcześniej gnijące avocado już oddaje?

3) 5008

3) 5008

3) 5008

3) 5008

3) 5008

3) 5008

3) 5008

3) 5008



WARSZAWA

omim

**IDZIE PRZEZ MIASTO, KTÓRE IMPLODOWAŁO.
POLACY ROBIA ZAKUPY NA ZIARENKU PIASKU.
POLACY MAJĄ TWARZĘ Z BIAŁEJ PORCELANY.
IDZIE PRZEZ MIASTO, KTÓRE PANICZNIE BOI SIĘ STŁUC.**

22

mój tramwaj nie jest już mój.
ludzie z tego miasta nie są stąd.
a ludzie nie stąd są już z tego miasta.
szlak wiódł przez *pod-stadionem*
i *pod-pałacem*, był chińczyk,
a do stacji centrum – metra nigdy nie było.
teraz wszyscy obcy boją się obcych.

alumiowa czapeczka

bał się, nie ufał śmieciarzom,
bo praca listonoszy na osiedlu

nie wykazywała żadnej regularności.
ludzi przyjmował od pasa w górę

na tle koła wyciętego ze ściany.
czasem łąpał, nigdy nie otwierał,

szczególnie gdy widział oko.
w kuchni obok zapasów jaglanki

stał karton rolek folii aluminiowej.
bał się, nie ufał kontroli powietrznej,

bo praca jego mózgu wabiła
chemtrailsy o twarzy madonny.

08:30

w tramwaju poczuła się dotknięta.
torby i ciała tarły się,
jakby chciały dotrzeć w górę rzeki.
obowiązek obowiązkiem, śmierć śmiercią.

samotność

w polsce nie czuła się samotna
bardziej niż w innych miejscach.
istnienie świata doprowadzało ją na skraj bezradności,
to nie strach, to niechęć.

ARCHITEKTKA

PHONE
-0848
2029

GROMADZI UBRANIA JAK ZIEMIĘ,
BO MYŚLI DOBRZE O ŚMIERCI.
BĘDZIE JEJ W NICH DO TWARZY,
BO DOBRZE BLADOŚCI W KOLORZE.

GROMADZI UBRANIA JAK STOS
ŁATWOPALNEGO MATERIAŁU.
MYŚLI O PRZYSZŁOŚCI, ZIEMI
NIE ZAJMIE MIEJSCA POD DOMY.

barbara, wioletta

mógłby być mgłą.
mógłby jeść ludzi, wydalać doliny.
byłby skrupulatny, mgła-sadysta.
byłby widoczny z kosmosu, nazwaliby go.
mgła barbara. mgła wioletta. uwodziłby gazy saturna.

obraz morza nad łóżkiem na błękitnej ścianie

regularnie jest falą
i rozbija się o brzeg.
cofa się póływa i wściekła
i rozbija się o brzeg.
brzeg radzi sobie z nią świetnie.

co zrobiłaś z tą miłością głupia

serce jak plaża. miliardy ziarenek,
które kiedyś należały do skały.
skała była kiedyś niewątpliwie cała.

rozchodzone i rozkopane. morze z niego drwi,
a łzy jak meduzy, żyją, dopóki są mokre.
woda była kiedyś niewątpliwie miłsza.

teraz słona szczypie w siatki z piwem,
a lukier z drożdżówek lepi osę do osy.

voodoo

to boli, że mogłaby go namierzyć.
wbić szpilkę w punkt na mapie, we flaki.
tymczasem on może już trzyma się za brzuch.

matka 01

jeżeli strach przed kobietą
jest strachem przed wymarciem,
jest strachem przed uzależnieniem,
jest uzależnieniem od strachu
i śmiercią z uzależnienia,
jeżeli jest brakiem kontroli
i strachem przed odmową,
jeżeli jest strachem przed ciałem
i uzależnieniem od ciała,
to czy jest przerażeniem,
które tylko matka mogłaby ukoić?

MATKA DZ

NIE MIELI DZIECI.

NIGDY SŁOŃCE NIE ROZJAŚNIEŁ IM WŁOSÓW.

NIE MARTWIŁA SIĘ TEŻ NIGDY O TO, ŻE UTONA.

NIGDY NIE ŁUSKAŁA SŁONECZNIKÓW,

KTÓRE WYRWAŁ I SPALIŁ.

CAŁO TO

OTIA

com



fest

ludzie jak krew z rozbitego nosa.
śmiech. jeszcze siedem.

pan da

stał pobudzony. cock sparrer
na potylicy, zachwyтом nie ma końca!
płomień strzela. oczy jak iskry.
elektryczny od 7 lat janusz
traci równowagę. rozbita butelka
wbija się w głowę. ktoś dorzuca do ognia.
zachwyтом nie ma końca!

redakcjo!

pierwszy raz w życiu oszukana,
jak w historii z bravo girl.

postawił ją na półce,
tak ładnie mówił,
potem mądrze,
a na koniec dnia wsadzał.

kochana redakcjo,
wydawał się inny.

jest

w świetnej formie na różnych płaszczyznach.
jej świetne płaszczyzny mają różną formę.
to nie jest wymiar widoczny dla innych.

spocone pośladki

wyszedł spektakularnie.
drzwi i uda chwilę drżały.
wzrosła wilgotność, gekony powariowały.
złożoność biosystemów to sztuka.

kalkulacje

zasypia z myślą o dziesięciu tysiącach.
na konkretnym egzemplarzu poślinitaby palec.
dzielenie pod kreską z lewej strony,
z prawej na odwrocie ołówkiem: nie odchodź.

gorączka

chodziła do szkoły, mijając
poradnię zdrowia psychicznego.
mijała oddział dzienny
dla pacjentów akceptujących leczenie.
gdyby tylko mogła mieć schron zamiast ciała.
bo czy mijając ją, widać, co ma w środku?

kmwtw

ktoś powiedział o niej, że przetrwa.
słowo podawał z góry na dół,
z góry – kurwa – na dół, wiadomo!
zapomniał, że dół też może podawać.

berlin 03

czy widzi te rajstopy na drzewie?
ciekawe, jak się tam dostały?
liście były soczyście zielone,
rajstopy wpadały w beżowy mat,
pachniały choinki bladych kwiatów,
ale dlaczego ona musi
w ogóle widzieć ten kasztan?

berlin 02

za pierwszym razem chciała wyjść przez neukölln.
może mogłaby zostać właścicielem kebabu
albo dwoma gramami mdma.
za drugim razem była wiosna
i myślała o ucieczce przez turecki supermarket na kottbuser tor.
mogłaby zostać kartonem ajranu.
albo zwyczajnie pozycją na liście osób zaginionych.

DEUGI WEEKEND

W RÓŻU I SMOGU MRÓZ RZEŻBI ZACHÓD SŁOŃCA.

WRACA DO DOMU, ROZCINA SI NA PASTELOWE WSTAŻKI,

A BRUDNE SZYBY CHRONIA JĄ PRZED PROMIENIOWANIEM.

WIARA, ŻE LUDZIOM MOŻNA JESZCZE POMÓC

JEST JAK WIARA W BOGA.



zimny maj

jest maj i trasa berlin warszawa
sączy się przez wszystkie kolory zieleni.
w tym roku jest tak zimno,
bo ludzie dopiero zauważyli, że klęczą
na gruncie, który dawno sponął.

doroŝty człowiek ukrywa ŝię w łazience

kiedy taka dorosła wróciła z pracy,
nakarmiła zwierzęta, zapłaciła rachunki,
odłożyła na miejsce, co miało swoje miejsce
i poszła ŝię myć –
łzy zmieszały ŝię z pianą,
piana mieszała ŝię z parą,
w parze nigdy jej nie szło.

tłok

chce, żeby tam wszedł i został.
chce, żeby pomacał serce,
a nie jej wkładkę z żelu.
tam dużo komór, tłum.

*obiecuj, że odejdziesz ratami.
obiecuj mi, że z nim nie.
chcesz, żebym tam wszedł i został?*

panie boże, ona

chce, żeby zauważył, że mogłoby jej nie być.
jest chujem, mówi o nim i chce, żeby płakał.
chce, żeby wył nad łóżkiem,
żeby mu weszła w krew.

gencjana i altacet

jak złamane, to boli.
jak otwarte, to widowiskowo.
musi przyznać, obmywając ranę, że trwało.
dziewięć lat napierdalania,
a końcówka to wymiana zdjęć.
czy mogłaby wysłać jakieś cycki?
wtedy sąd uzna, że uprawia sztukę.

lusterko lusterko

pytasz, gdzie była tyle czasu?
z wyrazem twarzy jak hymn krajów przemocy,
ciałem w pióropuszu z ognia,
z tekturką z widokiem gór za plecami,
plastikiem przed twarzą i podpisem – ona super jest!
pytasz, gdzie ją odlano? i dlaczego tak twardo?

5 piętro

okna się nie otwierają. widzi billboard – zrób to!
i ścianę pokoi, niektóre jeszcze żyją.
wino z aldi jest za lekkie, żeby wybić szybę,
a ona za ciężka, żeby motywacja mogła przyjść z reklamy butów.

stołówka

może sobie pozwolić na rajstopy z sieciówki.
może zjeść czekoladę, wypić odkręcane wino.
na pytanie o szczęście z lekkim opóźnieniem
może odpowiedzieć francuzce, która kocha kolejne już maserati,
naturellement. nie jest tu po to, żeby mówić po polsku.

melisa

dom był cichy i pachniał.
parzyła zioła, ładowała broń.

(myśl o dziecku z nim
kończy się na chęci
odebrania sobie życia)
w sierpniu jest feniksem.
umarła i niech żyje ona!
(byłaby głupia, gdyby go nie chciała)
(wszystko się zgadza, jest fajnie)

jeśli jest głupia, to chociaż ma pewną rękę.
celuje między oczy, niech żyje ona!


ale mi ją szkoda zbrukać

był już w metrze,
już witał się z gitarzystką,
już do niej jechał,
chyba że nie chcesz.
no przecież pada, przecież jest mokra
i strasznie jej się chce palić od tego deszczu.

konsekwencje

mózg jak żółtko
w surowym jajku.
płyynie za poruszeniem głowy,
wolno wraca na tory.





GÓRNICY ZATRUDNIENI W KOPALNIACH WĘGLA,
WRACAJĄC DO DOMU, ROZMAWIALI.
CIESZYLI SIĘ. NIE ŻYJĄ.

DZIECI Z WARSZAWSKIEGO PRZEDSZKOLA
WYSZŁY PO PODWIECZORKU NA DWÓR.
CIESZYLI SIĘ. NIE ŻYJĄ.

ZESPÓŁ MUZYCZNY Z WIELKOPOLSKI
POJECHAŁ W TRASĘ PO JAPONII ZA GRUBY HAJŚ.
CIESZYLI SIĘ. NIE ŻYJĄ.

W TEATRZE Z DUŻEGO MIASTA ODWOŁANO DYREKTORA,
AKTORZY PŁAKALI ZE SZCZĘŚCIA.
CIESZYLI SIĘ. NIE ŻYJĄ.

SEKRETARKA Z MAŁEJ FIRMY BUDOWLANEJ
AWANSOWAŁA I W KOŃCU ZOSTAŁA ASYSTENTKA.
CIESZYŁA SIĘ. NIE ŻYJE.

WŚIADŁ DO TRAMWAJU I 40 MINUT
W DRODZE DO PRACY CZYTAŁ NAGŁÓWKI.
UŚMIECH ODBIŁ SIĘ W SZYBIE,

ZACHODZĄCE SŁOŃCE SKRUSZYŁO OCZY
DOKŁADNIE W MOMENCIE CIŚNIĘCIA W POTYLICĘ.
CIESZYŁ SIĘ. NIE ŻYJE.



post-spra
wiedliwo
ść





Spis treści

poziom	5
na czarny blat lecą lekko okruszki popiołu	6
światlisty ślad na czarnej powierzchni	6
wtf	7
zwierzęta i ludzie	8
sny o czułości	9
granice	10
kontakt	11
jutube	12
śmierdzący człowiekiem	13
odbicia	13
melina	14
szyja	14
łapacz much	15
post-czorsztyn	15
małe jak	16
jedna z wielu	17
pasek życia	18
odido	18
co jest słodsze	19
ciasteczko	19
<i>rano słońce</i>	20
<i>rano słońce</i>	20
ten moment	21
white-collar workers revenge	22
kredyt	23
warszawa	24
22	25
aluminiowa czapeczka	26
08:30	27
samotność	27
architektka	28
barbara, wioletta	29
obraz morza nad łóżkiem na błękitnej ścianie	30

co zrobiłaś z tą miłością głupia	31
voodoo	32
matka 01	33
matka 02	34
fest	35
pan da	35
redakcjo!	36
jest	37
spoczone pośladki	37
kalkulacje	38
gorączka	39
kmwtw	39
berlin 03	40
berlin 02	41
długi weekend	42
zimny maj	43
dorosły człowiek ukrywa się w łazience	44
tlak	45
panie boże, ona	45
gencjana i altacet	46
lusterko lusterko	46
5 piętro	47
stołówka	47
melisa	48
ale mi ją szkoda zbrukać	49
konsekwencje	50
post-sprawiedliwość	51

Biblioteka Poezji Współczesnej
tom 171

Redaktor serii
Mariusz Grzebalski

Redaktor
Patryk Szaj

Autor okładki i koncepcji graficznej
Piotr Zdanowicz

Autorka ilustracji
Ola Wasilewska

Skład, łamanie
Dorota Bojkowska

Korektorka
Natalia Słomińska

© Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu

© Staromiejski Dom Kultury w Warszawie

© Kamila Janiak

Poznań 2018

ISBN 978-83-65772-56-5

Wydawcy

Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu
60-819 Poznań, ul. Prusa 3
tel. (61) 664 08 75
e-mail: wydawnictwo@wbp.poznan.pl
<http://www.wbp.poznan.pl>

Instytucja kultury Samorządu Województwa Wielkopolskiego

Staromiejski Dom Kultury w Warszawie
00-272 Warszawa, Rynek Starego Miasta 2
tel.: (22) 831 23 75
<http://www.sdk.pl>

Samorządowa Instytucja Kultury Miasta Stołecznego Warszawy

Wydanie I

Druk i oprawa

Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN
im. Stanisława Kulczyńskiego Sp. z o.o.
ul. Lelewela 4
53-505 Wrocław

